Nr. 232. We Lwowie, — Poniedziałek, dnia 4. Października. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem niedzieli rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 zł — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką
miesięcznie . . . 1 zł. 30
kwartalnie . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata wynosi:
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia (Inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:

	We Lwowie:	Na Prowincyi
wydania rannego . . .	2 ct.	3 ct.
„ wieczornego .	3 „	4 „
oba wydania razem . .	4 „	6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“. Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Koło polskie.

Wiedeń, 2 października.

(*W.*) Po dłuższej przerwie odbyło się dziś przed południem kilkugodzinne posiedzenie Koła polskiego. Nazbierało się mnóstwo spraw, mnóstwo potrzeb z kraju, pilnych żądań, które musiały być przed porządkiem dziennym załatwione. Tu należą: petycya Wydziału pow. w Brodach o utworzenie w Brodach stacyi izolacyjnej dla kontroli przewozu bydła i nierogacizny – odstąpiono fachowemu znawcy p. Czeczowi do zdania sprawy. Wydziały powiatowe w Jaworowie i Czortkowie petycyonują o przyjście z pomocą ludności dotkniętej nieurodzajem, postanowiono odstąpić komisyi budżetowej. Bardzo ważną sprawę podniósł p. Chrzanowski, który od 26 lat zajmuje się w delegacyach sprawami, wkraczającemi w zakres ustawodawstwa wojskowego.

Poseł **Chrzanowski** uprasza Koło polskie o udzielenie mu upoważnienia, aby niektóre ważniejsze sprawy, które popierał dotychczas już to bezpośrednio w ministerstwie wojny, już to w delegacyach wspólnych, jako ich członek i które posunął ku pomyślnemu dla kraju naszego załatwieniu, mógł dalej popierać w ministerstwie wojny nietylko w imieniu własnem, ale w imieniu posłów polskich.

Jedną z tych ważnych spraw jest zniesienie rozporządzeń przestarzałych, a wydanych w czasach przedkonstytucyjnych, rozporządzeń, narzucających właścicielom budynków i gruntów, leżących w szerokim okręgu przedfortecznym, obowiązek wystawiania tak zwanych „rewersów demolacyjnych“. Tym rewersem demolacyjnym musi się zobowiązać właściciel budynku lub gruntu, leżącego w okręgu przedfortecznym, iż budynek istniejący, własnością jego będący lub budynek, który zamierza postawić na swoim gruncie, **zburzy własnym kosztem** na pierwsze wezwanie władzy wojskowej, a nawet gruzy budynków zrowna własnym kosztem, **bez żadnego wynagrodzenia przez skarb państwa.**

W ciągu lat kilkunastu wykazywał przemawiający Chrzanowski już to jako członek delegacyi wspólnej, już to bezpośrednio ministerstwu wojny niesprawiedliwość tych rozporządzeń o rewersach demolacyjnych i ich zupełną sprzeczność z zasadą wyrażoną w §. 365 prawa cywilnego, orzekającą, że państwo ma prawo dla dobra publicznego wywłaszczyć właściciela z jego własności, ale za zupełnem wynagrodzeniem właściciela za jego własność, i domagał się, aby w ustawie znoszącej te nieslużne rozporządzenia taż sama zasada zastosowaną była co do własności w okręgach przedfortecznych. Kilka memoryałów i petycyj przedłożył przemawiający delegacyom w tej sprawie i uzyskał uchwalenie rezolucyj, wzywających ministerstwo wojny do zniesienia tych rozporządzeń o rewersach demolacyjnych. Ministrowie w odpowiedziach swych oświadczali, że toczy ministerstwo wojny rokowania z rządami, austryackim i węgierskim o ułożenie ustawy, znoszącej wspomniane rozporządzenia. Gdy podczas ostatniej sesyi delegacyi, interpelował przemawiający ministra wojny na posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyjnej, 11 września r. z., przypominając mu jego obietnicę ułożenia i przedstawienia projektu ustawy znoszącej „rewersa demolacyjne“, tak uciążliwe dla tysięcy właścicieli budynków w okręgach przedfortecznych Przemyśla i Krakowa, a wprost sprzeczne z zasadami prawa cywilnego, odpowiedział minister wojny: że projekt tej ustawy jest przygotowywany, a zanim przedłożony i uchwalony zostanie, rozporządzenia dotychczas obowiązujące będą łagodnie wykonywane. Otóż pragnie przemawiający otrzymać upoważnienie Koła do popierania dalej tej sprawy w ministerstwie wojny i przypomnienia przyrzeczeń uczynionych.

Drugą sprawę, którą popierał w delegacyach i w ministerstwie wojny ku pomyślnemu dla kraju rozwiązaniu, jest słuszniejsze, niż dotychczas, wynagradzanie za podwody dostarczane wojsku. Dotychczas płaci wspólny skarb wojskowy za podwodę 3 krajcary od konia i kilometra drogi.

Wynagrodzenie to jest tak niedostateczne, iż fundusze krajowe dopłacają do tego wynagrodzenia po 8 lub 10 ct. od konia i kilometra, we wszystkich krajach austryackich wyjąwszy w Galicyi, w której fundusz krajowy jest tak szczupły, że nie może tej dopłaty dawać.

Wskutek starań jego i innych delegatów, ministerstwo wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej, ułożyło projekt rozporządzenia, aby z wspólnego skarbu wojskowego płacić p. 3½ centa od konia i kilometra, aby do tego wynagrodzenia dopłacał skarb austryacki w Austryi, a skarb węgierski w Węgrzech po 10 ct. od konia i kilometra.

Rząd węgierski nie zgodził się na to rozporządzenie i wychodząc z zasady, że wszystkie wydatki na wojsko należy pokrywać z wspólnego funduszu wojskowego całej monarchii, ułożył projekt rozporządzenia, aby wspólny fundusz wojskowy wypłacał wynagrodzenia za podwody wojsku dostarczane po 10 ct. od konia i kilometra. Pragnie się starać w ministerstwie wojny, aby jeden lub drugi z tych projektów przyjęty był i wykonany.

Trzecią sprawą, którą pragnie popierać dalej, jest zaprowadzenie nauki języka polskiego, jako przedmiotu nauki w wojskowych zakładach naukowych. Dotychczas starania jego wraz z innymi delegatami polskimi ten miały rezultat, iż język polski jest przedmiotem nauki w szkole kadetów w Łobzowie, w wojskowej szkole realnej w Koszycach na Węgrzech, gdzie jest wielu uczniów Polaków, i w akademii wojskowej w Wiedniu. — Czwartą sprawą, którą chce dalej popierać, jest reforma ustawy kwaterunkowej z 1874 r., która ciężar budowania koszar dla wojska przeniosła z skarbu państwa na gminy i kraje, pomimo opozycyi posłów polskich.

Po tej przemowie p. Chrzanowskiego, Koło polskie dało mu jednomyślnie żądane upoważnienie.

Z kolei o bardzo ważnej sprawie referuje poseł Władysław **Gniewosz**.

Idzie tu mianowicie o niesłychanie zaniedbany w naszym kraju zarząd kolei państwowych i o zupełną indolencyę rozmaitych wielkich ludzi w ministerstwie kolejowem, które jest raczej przytuliskiem dla nepotyzmu, który się w tem ministerstwie zagnieździł i dla systemu protekcyjnego, który w tem ministerstwie święci swe tryumfy.

Gniewosz Władysław odczytuje swój wniosek, żądający peryodycznej rewizyi szlaków kolejowych, pomiarów dokładnych wód pod mostami kolejowymi, zwiększenia ilości urzędników i robotników kolejowych i wyznaczenia dla nich zupełnie wystarczającego czasu na wypoczynek. Wnioskodawca motywuje swe wnioski ogromną ilością wypadków kolejowych, spowodowanych zbyt często przeciążeniem personalu i służby, niedostateczną ilością robotników, jak nie mniej niedokładnem, z powodu braku czasu, kontrolowaniem torów i budowli kolejowych.

Koło uchwaliło wybrać specyalną komisyę, która nad wnioskiem Gniewosza ma się zastanowić.

Nad petycyą, którą przedłożył pan **Bogdanowicz** wywiązała się dłuższa dyskusya.

P. **Bogdanowicz** wywodził żale na p. inspektora przemysłowego we Lwowie, który popełnił istotnie straszną zbrodnię, wydając okólnik do gorzelń, w którym domaga się ścisłego wykonywania przepisów ustawy przemysłowej. Powstało z tego powodu święte oburzenie w Kole. Byt gorzelń już ma być tuż tuż zagrożony. Poseł Bogdanowicz, zastępujący V kuryę stanisławowską, żądał deputacyi do ministra finansów, aby powstrzymał zapały reformacyjne pana inspektora przemysłowego.

W dyskusyi bierze udział p. Henzel, który wyraża wdzięczność dla pp. B. i pp. Kolischer, Lewicki, Gniewosz, Rutowski.

Dr. **Kolischer** jest zdania, że inspektor przemysłowy wydawszy rozporządzenie do gorzelń, oparł się o zapatrywanie ministerstwa handlu, że gorzelnie są przedsiębiorstwami przemysłowemi. W konsekwencyi żąda inspektor przemysłowy nietylko ścisłego przeprowadzenia ustawy przemysłowej w gorzelniach, ale traktuje takowe jak „fabryki.“ Między innemi żąda inspektor przemysłowy, ażeby połowę personalu uwalniano co drugą niedzielę od roboty w gorzelni, co na podstawie całego toku interesu gorzelnianego jest **tem bardziej** nieprzeprowadzalne, o ile przedsiębiorca gorzelni krępowany jest najrozmaitszemi rozporządzeniami władz fiskalnych.

W dodatku ścisłe i zupełne traktowanie gorzelń jako fabryki, żądanie wprowadzenia ścisłego i bezwzględnego ustawy przemysłowej fabrycznej — a to wszystko nagle — bez epoki przejściowej wymaga i wywołuje krytykę.

Poseł **Lewicki** jest innego zdania aniżeli pp. Bogdanowicz i Kolischer. Posłowie ci przemówili jako zastępcy interesów 500 gorzelników, fabrykantów wódki i z tego powodu wytoczyli akt oskarżenia przeciw inspektorowi przemysłowemu, który wkroczył w tę świętą dziedzinę. Ja — powiada mowca — spróbuję stanąć na stanowisku interesów 10.000 robotników przy gorzelniach zajętych i przekonam panów, że z tego punktu widzenia rozporządzenia p. inspektora przemysłowego są zupełnie usprawiedliwione a skargi mowców bezpodstawne.

Tu idzie w pierwszym rzędzie o interesy robotników, rozchodzi się o przestrzeganie przepisów hygienicznych, zaniedbanych w gorzelniach. A tu gdzie idzie o życie i zdrowie tysięcy pracujących, muszę obstawać za panem inspektorem przem. którego uważam za pierwszorzędny autorytet na polu hygieny społecznej i muszę żądać najściślejszego przeprowadzenia przepisów ustawy bez względu, czy to się komu podoba, czy nie.

Włodz. **Gniewosz** zwraca uwagę nato, że idzie przedewszystkiem o to, aby gorzelni nie zamknięto jak to cyrkularz grozi, bo by upadł jedyny nasz przemysł — odpadłby zarobek dla tysiąca robotników koło karczmi i w gorzelniach i podatek dla rządu; zmiany potrzebne można przeprowadzić powoli przy nowych gorzelniach, reperacyach a przedewszystkiem nalegać na to, aby robotnik w gorzelni był bezpieczny i opieką otoczony, co się przy oględnem postępowaniu wobec właścicieli gorzelń z interesem robotników pogodzić da.

Koło uchwaliło, aby prezes Jaworski przedstawił tę sprawę ministr. finansów.

P. Rapaport przedstawia imieniem krakowskiej Izby handl. i przem. dwie sprawy: 1. Magistrat wiedeński wydał rozporządzenie które się równa zakazom, aby nie puszczano mięsa cielęcego z Galicyi do Wiednia. Mięso to ma być według magistratu rozbijane i sprzedane między 6—8 rano a pociąg z Krakowa z tem mięsem przychodzi o 8 g.

2. Miasto Podgórze żąda od kolei budowy magazynu dla frachtów szybkich. Minister kolei odpowiada, że to jest piękna myśl, niech sobie samo miasto wybuduje. Na wniosek Rapaporta uchwalono przedłożyć te sprawy, pierwszą ministr. spraw wewnętrznych, drugą handlu.

Z kolei nastąpiła dyskusya nad bardzo przykrą sprawą odebrania drukarniom galicyjskim dostawy druków do sądów w Galicyi i przekazania tej dostawy rządowej drukarni w Wiedniu. Dyskusyę nad tą przykrą sprawą przeprowadzono w obecności pana ministra finansów dr. Bilińskiego.

Sokołowski zdaje sprawę ze starań, jakie deputacya Koła czyniła u ministra sprawiedliwości co do cofnięcia znanego rozporządzenia o dostawie druków sądowych. Minister oświadczył gotowość roboty te oddać firmom krajowym w 1899 roku. Mowca sądzi, że na to zgodzić się nie można, lecz żąda cofnięcia rozporządzenia i wnosi wystosowania interpelacyi do ministra sprawiedliwości. Sprawa cała wymaga energicznego poparcia ze strony Koła, bo nie jest ona ani lokalną, ani prywatną, lecz zasadniczą, obchodzącą kraj cały.

Dulęba: W sprawie tej miasto Lwów interesującą zabieram głos, by przedewszystkiem przyjąć do wiadomości uspokajające oświadczenie p. ministra finansów, że sprawa korzystnie dla nas załatwioną być może. Nie rozchodzi się tu o konkretny wypadek, lecz o zasadę, by interesa moralne i materyalne kraju przez rząd nie były pomijane. P. minister sprawiedliwości wyraził wobec nas zadziwienie, że sprawa drobna tak silny ruch wywołała. My tę sprawę mamy za sprawę pierwszorzędnej wagi. U nas, gdzie przemysł walczy z tylu trudnościami, musimy się domagać, by te nieliczne zakłady przemysłowe, jakie u nas istnieją przez rząd przy wykonywaniu robót publicznych były uwzględniane.

Motywa p. min. sprawiedliwości nie wytrzymują krytyki. P. minister zasłania się tem, że układ z drukarnią państwową został zawarty i cofnąć się nie da. Jest to sofizmat, bo drukarnia państwowa jest instytucyą państwa i nieusprawiedliwiony układ, jeżeli wogóle go układem nazwać można, cofniętym być może i powinien. Nie można również uznać rozumowania p. ministra sprawiedliwości, że w drukach sądowych musi panować pewna jednolitość i że to da się tylko przez drukowanie tychże w drukarni państwa ustalić, albowiem formularze mogą być układane w ministerstwie, a my się tylko tego domagamy, by na podstawie tych formularzy już gotowych wykonanie naszym drukarniom było poruczone. Z tych to powodów jestem zdania, że Koło polskie winno w tej sprawie jak najenergiczniejsze przedsięwziąć kroki i jeśli do następnego posiedzenia Izby nie otrzymamy uspokajających od ministra gwarancyi, domagam się wniesienia **interpelacyi**.

Uchwalono odesłać tę sprawę drukarską, jako polityczną, do komisyi parlamentarnej z żądaniem, aby minister sprawiedliwości p. Gleispach cofnął swe krzywdzące nasz kraj rozporządzenie.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisyi parlamentarnej. Chrzanowski żądał wyboru tej samej co dziś komisyi, sprzeciwił się temu Struszkiewicz, wskutek czego przyszło do głosowania kartkami. Wszystkimi głosami przeciw 2 wybrano tych samych: Jaworski, Jędrzejowicz, Madeyski, Dzieduszycki, Rutowski, Abrahamowicz Dawid, Piniński.

Nad sytuacyą polityczną zabrał głos poseł Górski i wypowiedział następujące ogólne **uwagi**:

Zaznacza, że skandale wywołane w izbie robią wszędzie w kraju i zagranicą najgorsze wrażenie, poniżają powagę ciała prawodawczego, a mogą sprowadzić jego upadek. Wszyscy, którzy tu jesteśmy, znamy trudności położenia, wiemy że przeszkoda w zaprowadzeniu porządku w Izbie nie leży w kole polskiem, ani w komisyi parlamentarnej, ale w innych klubach, które się nie mogą zdecydować na zaprowadzenie daleko idących zmian w regulaminie, a po części, przynajmniej do niedawna opierały się im. Mimo to jednak wywołuje to najokropniejsze na zewnątrz wrażenie, daje jakieś pozory bezsilności i bezradności całej prawicy, że nie może wymusić rzeczy tak kardynalnej jak ukrócenie skandalów osłoniętych nietykalnością poselską i tem, że czyniących takie skandale nie można wykluczyć z Izby. Swawola jest największym nieprzyjacielem wolności i sprowadza jej upadek.

Tymczasem w Izbie są także żywioły, które po prostu swawolę, uprawiają sobie, jak sport jaki zupełnie bezkarnie. Co innego jest obstrukcya, a co innego nieprzyzwoite sceny i skandale. Obstrukcyę można zwalczać długą, drogą tj. odpowiednią zmianą regulaminu, ale skandalom trzeba się starać zapobiedz natychmiast, a środki w tym celu można znaleść, bo już inne parlamenty we Francyi, w Anglii w tym względzie sobie poradziły i obowiązkiem naszym jest zaraz to uczynić. Panowie sobie przypomną, że kiedy pierwsze hałasy pojawiły się w izbie w kwietniu i maju, radziłem, aby prawica siedziała z całym spokojem na swych miejscach, z pogardą i ironią patrzała się na tych, co hałasują. Ale ostatecznie jest kres wszystkiego i miara cierpliwości może się przebrać, a patrzeć ze spokojem na to, jak zaczynają insulować czy to prezydenta izby, czy ministrów, czy najpoważniejszych członków izby, nie można. Gdy prezydent izby narażony jest na napaści, każdy poseł, który go wybrał, musi się czuć dotknięty i obrażony w swej godności poselskiej. My nie jesteśmy tu na to, aby stanowić rodzaj „ochrony“ dla prezydenta izby, albo dla ministrów rodaków, nie jesteśmy na to, aby się chwytać gwałtownych nie parlamentarnych środków, jakieś prawo pięści tu wykonywać wyrzucaniem za pomocą siły fizycznej tych co się skandalicznie będą zachowywać, ale jesteśmy powołani do tego i jest naszym obowiązkiem, aby prawny porządek za pomocą prawnych środków w izbie zaprowadzić i nadwerężoną powagę ciała prawodawczego przywrócić. Nie jest wykluczonem, że jutro ktoś będzie znowu napadał na któregoś ministra, na prezesa Koła, na prezesa izby, że ktoś wystąpi z obrazą członków domu cesarskiego, z obrazą religii — a cóż my na to? Polityka jest sztuką przewidywania wypadków i sytuacyi i obmyślania odpowiednich środków. Tak jak dziś rzeczy stoją, wygląda rzecz na zewnątrz tak, że się prowadzi politykę „im gorzej – tem lepiej“, co znaczy prowadzi się parlamentaryzm ad absurdum i w perspektywie mogą się pokazywać niebezpieczne eksperymenta. Nie jestem wielbicielem dzisiejszych parlamentarnych instytucyj w Austryi, ale uważam, że eksperymenta byłyby jeszcze niebezpieczniejszymi, a niejedno dałoby się w dzisiejszym parlamentaryzmie naprawić, gdy w nim się przywróci porządek, a zatem da możność pracy.

Nastąpiła wreszcie dłuższa dyskusya nad klęską nieurodzaju w Galicyi. Z licznych głosów podajemy głos p. Struszkiewicza, który dyskusyę tę inaugurował następnemi słowy:

Przyzwyczajeni do biedy, zapóźno zwykle się odzywamy. Przednówek zwykły w wielu okolicznościach nastąpi już w styczniu w kilkudziesięciu powiatach, w zbożu zaledwie 1½ do 2 centnarów metrycznych zebrano, a ziemniaki również nie dopisały.

Zawczasu więc należy przewidywać klęskę społeczną, która nam grozi; proszę by przemówił w izbie Eugeniusz Abrahamowicz.

Poczem p. Eugeniusz Abrahamowicz przemawia za przedstawieniem w Izbie całej rozciągłości klęsk nieurodzaju. — Żąda oprócz zapomóg dla włościan, także i zapomóg dla dotkniętej nieurodzajem większej własności.

Po dłuższej dyskusyi, w której udział wzięli Chrzanowski, Jędrzejowicz, D. Abrahamowicz, Piniński, Gniewosz, Wł. Potoczek i wielu innych.

Koło uchwaliło:

1-o wyznaczyć na mowcę do Izby Abrahamowicza Eugeniusza;

2-o z powodów politycznych nie przychylić się do wniosku o mówieniu o klęskach większej własności.

3-o odesłać wszystkie wnioski i przedłożenia rządowe do komisyi budżetowej;

4-o żądać od komisyi budżetowej szybkiego sprawozdania;

5-o przystąpić do wyboru komisyi budżetowej i wybrać tych samych, co w poprzedniej sesyi.

Wreszcie zezwolono Lewickiemu, aby w Izbie wniósł wniosek o zniesienie zakazu kolportażu.

Na tem posiedzenie zakończono.

Wyścigi konne w Krakowie.

Kraków 3 października.

Dzień drugi.

(*Telegram „Słowa Polskiego.“*)

Drugi dzień wyścigów jesiennych, (niedziela 3 październ.) dał rezultat następnjący:

Bieg I. Nagroda totalizatora, bieg z płotami; nagroda honorowa ofiarowana przez marg. por. Alberta hr. Nostitz Rieneck i 2000 koron. Meta 2800 m. Startowały 4 konie Kazimierza Ostoia Ostaszewskiego 5 l. kaszt. kl. „Wiosna“ (jeździł por. Kreutzbruck) łatwo **pierwsza**; nadp. hr. Schoenborna 3 l. kaszt. og. „Grobian“ **drugi**, nadp. W. Chmelara 5 let. gn. kl. „Tva Rose“ **trzecia**; rotm. hr. M. Merreldta st. cmg. og. „Arcanus“.

Bieg II sprzedażny, gładki. Nagroda 1000 koron. Meta 2400 m. Startowało 5 koni. Stada im. Ostoia Ostaszewski 5 l. kaszt. kl. „La Marquise“ (por. Kreutzbruck) łatwo **pierwsza**; nadp. hr. Fryd. Chorinsky'ego 3 l. kaszt. og. „Gambler“ drugi; por. Fr. Heintschla 3 l. gn. w. „Isegrim“ **trzeci**; rotm. Hip. Brzozowskiego 4 l. gn. og. „To on“; nadp. hr. Fr. Schoenborna 3 l. kaszt. og. „Tanczos“.

Bieg III. Nagroda Zamku Łańcuckiego, steeple chase; nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Romanową Potocką i 2000 kor. Meta 4800 m. Startowały 4 konie Nadp. hr. Fr. Schoenborna 5. l. kaszt. og. „Ossi“ (jeździec Fibich) kilkoma długościami **pierwszy**; nadp. Edw. Kollera 4 l. gn. w. „Aramis“ **drugi**; rotm. H. Brzozowskiego st. gn. kl. „Florence“ (jeździł porucz. Trzciński) **trzecia**; rotm. hr. M. Merveldta 4 l. gn. w. „Halifax“; nadp. Fryd. Dresslera st. gn. kl. „Valentia“.

Bieg IV. Nagroda rządowa, steeple chase, 1500 koron. Meta 4000 m. Nadp. hr. F. Schoenborna 4 l. gn. kl. „Sapristi“ obeszła tor sama.

Bieg V. Steeple-chase koni wierzchowych; nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1000 koron. Meta 3.200 k. Startowały 4 konie. St. Pieńczykowskiego st. gn. w. „Nonseus“ (por. Fibich) trzema długościami pierwszy; stada im. Ostoia-Ostaszewski 4 l. kaszt. kl. „Licho“ (por. Kreutzbruck) **druga**; nadpor. bar. Eltza st. siwy w. „Bleankhoolie“ **trzeci**; nadpor. bar. Alf. de Ponta 5 l. gn. kl. „Sonetta“.

Pogoda bardzo ładna. Udział publiczności liczny. Wypadków nie było.

KRONIKA.

Ze sądów. W dniu 3 b. m. objął wiceprezydent Sądu krajowego, starszy radca p. Żminkowski, prezydyum Sądu krajowego karnego w miejsce radcy dworu p. Białoskórskiego.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj przed południem strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym słuchacz praw, p. Ch. Bader w mieszkaniu swem przy ul. Krasickich l. 15. Mimo że kula utkwiła w czaszce po stronie prawej, niedoszły samobójca nie stracił nawet przytomności. Odwieziono go do szpitala, gdzie stan chorego jest stosunkowo pomyślny.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Rzeszów, 3 października. Dzisiaj o godzinie pierwszej popołudniu zmarł nagle w swem biurze, cieszący się powszechnym szacunkiem w naszem mieście, prezydent tutejszego sądu obwodowego p. Józef **Głuszkiewicz**.

Tarnopol 3 października. Po przeprowadzonej rozprawie i na skutek werdyktu przysięgłych, skazał wczoraj trybunał sądowy Jana Grońskiego za zamordowanie swej żony na karę śmierci przez powieszenie.

Wiedeń, 4 października. Dziś przybywają Banffy i Lukacs dla wygotowania prowizoryum.

Wiedeń, 4 października. Biliński ma we wtorek wnieść nowe ustawy o podatku transportowym i od rozprzedaży cukru.

Badeni pojawi się w dniu tym w Radzie państwa, jednakże nie w Izbie tylko w gabinecie ministeryalnym, gdzie przyjmować będzie życzenia większości.

Wiedeń 4 października. Niemiecki Schulverein odbył wczoraj walne zebranie przy bardzo licznym udziale uczestników, w których rzędzie byli, między innymi goście z państwa niemieckiego, członkowie obu Izb Rady państwa i t. p.

Zagaił posiedzenie Weitlof. Oznajmił on, że deficyt wynosi 40.000 zł.. Żywą dyskusyę wywołał wniosek, by każdej grupie miejscowej wolno było przyjmować członków wedle własnego uznania.

Tym sposobem chciała jedna z grup doprowadzić do wlania w *Schulverein* tendencyi antysemickiej.

Od czasu do czasu dyskusya przybierała ton bardzo namiętny, skończyła się zaś wnioskiem pośredniczącym postawionym przez przewodniczącego. W myśl tego wniosku będą mogły w przyszłości tworzyć się w jednem miejscu więcej grup.

Uchwalono także, by w razie rozwiązania majątek Towarzystwa nie przeszedł na miasto Wiedeń, jak pierwotnie zastrzeżono, lecz by opiekę nad nim objęła osobna kuratorya.

Nad lokalem obrad chciano wywiesić czarno-czerwoną chorągiew. Policya nie dopuściła jednak do tego, gdyż nie zawiadomiono poprzednio władz.

Wiedeń, 4 października. Wczoraj odbyło się tutaj uroczyste otwarcie pierwszego międzynarodowego kongresu dla ochrony praw przemysłowych. Przybyło na kongres przeszło 200 delegatów z Niemiec, Francyi, Włoch, Belgii, Szwajcaryi, Rosyi i Stanów Zjednoczonych. Radca dworu Exner powitał obecnych po niemiecku, angielsku, francusku i włosku. Minister handlu witał uczestników w imieniu rządu po niemiecku i francusku. Wyraził życzenia jak najpomyślniejszych prac, a przemówienie jego wywołało żywe oklaski. Burmistrz Lueger przemówił w imieniu miasta. Prezydentem kongresu obrany radca dworu Exner.

Wiedeń. 3 października. Król Saski przybył dziś rano; na dworcu witali go cesarz Franciszek Józef i władze wojskowe, oraz cywilne; kompania honorowa przyjęła go hymnem narodowym saskim. Monarchowie powitali się serdecznie, pocałowali się dwukrotnie i pojechali do Schoenbrunn, gdzie o godzinie wpół do drugiej odbyło się śniadanie *dinatoire*, w którem oprócz monarchów wzięli udział: asysta honorowa króla, książe Leopold bawarski, arcyksiąże Franciszek Salvator, Gołuchowski, Krieghammer, Ledebur, Beck. O wpół do trzeciej monarchowie odjechali na polowanie do Muerzsteg.

Praga, 4 października. *Nar. Listy* podają artykuł jednego z posłów o nowych podatkach. Autor poddając projekt ministra skarbu surowej krytyce, dochodzi do tej konkluzyi, że w dzisiejszym składzie Izby posłów o pozyskania większości dla owych nowych podatków nie może być mowy. Podatek od cukru równa się wekslowi eskontowanemu bez akceptu, a podatek taryfowy jest wobec nędznych stosunków taryfowych w Austryi — wprost nie do przyjęcia.

Paryż, 4 października. Na wyspie Oyebelskiej, gdzie jest uwięziony Dreyfuss, odkryto z okazyi nieudanego usiłowania ucieczki, całe sprzysiężenie. Strażnicy zostali uwięzieni.

Rzym 4 października. *Opinione* donosi, że okupacya Kassali przez Włochów ustanie najpóźniej 25 grudnia.

Muerzsteg, 4 października. Przybyli tutaj wczoraj wieczorem na polowanie cesarz Franciszek Józef, król saski, książę Leopold bawarski i arcyks. Franciszek Salwator, a z nimi ich świty.

Bayonna 4 września. Minister Barthou na bankiecie wydanym na jego cześć przez

komitet republikański wygłosił mowę, w której między innemi powiedział, że podczas przyszłych wyborów nastąpi rozstrzygająca walka pomiędzy tymi, którzy są wierni zasadom rewolucyi 1789 roku, a tymi, którzy tym zasadom kłamią i je kompromitują.

Ateny, 4 października. Nowy gabinet został sformowany. Godnem jest uwagi, że tekę sprawiedliwości objął poraz pierwszy katolik, a finanse powierzono byłemu poddanemu państwa niemieckiego Streitowi.

Ateny 4 października. Urzędowa lista ministrów, wchodzących w skład gabinetu pod prezydencyą Zaimisa, przedstawia się jak następuje: sprawy zagraniczne — Zaimis; wojna — gen. Smoleński; sprawy wewnętrzne — pułk. Korpas; finanse — Streit; sprawiedliwość — Taman; oświata — Panagiotopulo; marynarka — kap. Hadjikyriako. Ministrowie zostali zaprzysiężeni. Tłum witał ich sympatycznie, a prasa przyjęła przychylnie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 2 październ. Alpejskie Towarzystwo gornicze 128·60. Węgierskie akcye kredytowe 389 —. Akcye angl.-austr. 163·50. Akcye banku Union 291·50. Akcye kolei południowej 84·25. Losy tureckie 62·50. Akcye kolei państwowej 339 —. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 284·—. 4-procent. galic. obligacye propinacyjne z 1889 r. 97·50. Akcye tytoniowe 156 —. Węgierskie obligacye indemnizacyjne 97·25. Akcye kolei Ebental 259·50. Akcye banku dla krajów koronnych 225 —. 4-procentowa węgierska renta złota 121·75. Akcye banku związkowego 251·—. Węgierska renta papierowa 99·30. Kredytowe ziemskie 454. — Kredyty 355·50. Rimamurania 256·—. Rubel papier. 1·27·75. — Usposobienie ustalone.

Tygodnik przemysłowy.

Przemysł rękodzielniczy a fabryczny.

W kołach ekonomicznych toczy się dziś na całej linii dyskusya, o ile przemysł rękodzielniczy w dotychczasowych swych formach zdoła się utrzymać wobec wzrastającego coraz potężniej przemysłu fabrycznego. I podczas gdy jedni skazują już przemysł rękodzielniczy bez odwołania na zatratę — drudzy twierdzą, że inna organizacya i poparcie przemysłu rękodzielniczego odpowiedniemi maszynami pomocniczymi, zapewnić mu może byt i zdolność konkurencyjną wobec produkcyi fabrycznej.

Ponieważ jednak walki takie nie dadzą się gołosłownie rozstrzygać i wymagają wedle dzisiejszej metody ekonomicznej przedewszystkiem dokumentów z życia, więc obowiązek dostarczenia tych dokumentów przyjął na siebie znany ze swych ciekawych i poważnych publikacyi *Verein für Socialpolitik* w Lipsku i ogłosił dotychczas cały szereg tomów, zapełnionych monografiami poszczególnych gałęzi przemysłu rękodzielniczego w rozmaitych krajach niemieckich i w Austryi, ze szczególnem zwróceniem uwagi na możność dalszego ich utrzymania i rozwoju wobec produkcyi fabrycznej.

Za podstawę w zbieraniu dat i badaniu rzemiosł przez rozlicznych autorów, którzy się dziś już na dziesięciotomową publikacyę złożyli, służył program, ułożony na wniosek L. Brentana i w myśl uchwały wydziału Stowarzyszenia dla socyalnej polityki z marca 1892, a ogłoszony w czerwcu r. 1893. Program ten, który pisali dr. K. Bücher, dr. Gensel i dr. A. Miaskowski da się streścić w następujących punktach:

1) Zebrać dokładne monografiie tych gałęzi przemysłu rękodzielniczego, które dawniej były w cechy zorganizowane.

2) Zbadać, czy konsument zaopatrywany jest wprost przez producenta, czy za pośrednictwem handlarza i jak to pośrednictwo handlowe jest zorganizowane.

3) Rozpatrzyć szczegółowo: a) jaka jest przemysłowo-techniczna podstawa produkcyi, jakie jej rozmiary i stosunek do robotnika; b) skąd producent pociąga surowe materyały. c) czy i jakimi rozporządza środkami pomocniczymi, motorami, maszynami rękodzielniczymi, narzędziami itd.; d) jaki kapitał posiada producent, jakie źródła kredytu i jakie koła zbytu.

4) Jak się odbywa i rozszerza nauka w zakresie danej gałęzi rękodzieła?

5) Jaka, na podstawie wszystkich tych danych, jest żywotność rękodzieła, jego siła konkurencyjna wobec produkcyi fabrycznej i warunki dalszego rozwoju?

Ogłoszone dotychczas tomy prac monograficznych, opartych na powyższym programie, obejmują: królestwo Prus, Saksonię, Niemcy południowe, inne kraje niemieckie i Austryę, która jako tom dziesiąty (LXXI. wszystkich pism Stowarzyszenia dla socyalnej polityki) zamyka na razie te studya.*)

Ostatni tom obchodzi nas najbliżej, pozwolimy sobie przeto na treść tego tomu zwrócić bliższą uwagę i wyciągnąć konsekwencye z zamieszczonych w nim monografii.

Tom ten zredagowanym został pod kierownictwem znanego ekonomisty wiedeńskiego prof. dr. E. Philippowicza, a obejmuje następujące prace: cukiernictwo i pokrewne mu rękodzieła, kapelusznictwo, szewstwo, wyrób bielizny (*Pfaidlergewerbe*), parasolnictwo, bednarstwo, białoskórnictwo, krawiectwo, bronzownictwo i introligatorstwo w Wiedniu; szewstwo, rękawicznictwo i stolarstwo meblowe w Pradze i okolicy; ślusarstwo i kowalstwo w Gracu; szewstwo, kołodziejstwo i bednarstwo w Czerniowcach; krawiectwo w Prościejowie (Prossnitz) na Morawie, kapelusznictwo i ślusarstwo w Bernie, wreszcie ogólny rzut oka na drobny przemysł w górnej Styryi.

Nie wszystkie te monografie są równej wartości, nie wszędzie dostateczna ilość szczegółów, aby na nich módz oprzeć opinię o żywotności rzemiosła — przeważnie jednak można z tych studyów zaczerpnąć pocieszającego przeświadczenia, że z rękodziełami w Austryi nie stoi jeszcze tak źle, jak to widzą pesymiści, oszołomieni wielkością zakładów fabrycznych.

Tem większą pociechą są te badania, że odnoszą się do krajów i miejscowości, gdzie przemysł fabryczny austryacki w największym jest rozkwicie, gdzie przeto warunki walki dla przemysłu rękodzielniczego są najtrudniejsze.

Przechodząc do poszczególnych gałęzi rękodzielniczych, widzimy przecież, że dla niektórych — w dawniejszym ich zakresie — wybija godzina śmierci. Do takich należy np. kapelusznictwo. W Wiedniu i w Bernie nie ma już kapeluszników, którzyby kapelusz od początku do końca wyrabiali. Produkcya filcu kapeluszowego stała się wyłącznie maszynową i fabryczną; kapelusznik, któryby sam turzycę zajęczą przyrządzał, „fachował“ ją ręcznie za pomocą struny, moczył i bił w stępie — należy już do archeologii przemysłowej — tem bardziej, że produkcya fabryczna wprowadziła do filcu różne inne, nieznane przedtem materyały, jak np. sztuczną wełnę, które innego postępowania wymagają, a wpłynęły niesłychanie na obniżenie ceny filcu i kapelusza w surowym stanie. Rzeczą kapelusznika pozostało przeto po części formowanie i usztywnianie kapelusza, lamowanie krysy, dodawanie wstążki, odświeżanie kapeluszy starych, a w końcu utrzymywanie składów kapeluszniczych i sprzedaż — rola analogiczna jak u zegarmistrza, który wyroby fabryczne obciąga, reguluje, w danym razie ozdabia i stary wyrób reperuje. Rękodzielników kapeluszniczych w dawnem znaczeniu nie ma zatem i nie może już być wcale — tu produkcya maszynowa i fabryczna sprowadziła radykalny przewrót.

Nie tak wszakże ma się rzecz z innemi rękodziełami jak np. konfekcya bielizny, krawiectwo, szewstwo i rękawicznictwo. Tu nastąpiły z czasem znaczne przekształcenia w organizacyi produkcyi, lecz żadna fabryka w ścisłem tego słowa znaczeniu nie może tu zastąpić rąk ludzkich, wprawy i wykształcenia rękodzielnika. Maszyna do szycia — główny aparat, który wkroczył reformująco w te gałęzie rzemiosł — odgrywa jedynie rolę narzędzia w ręku robotnika lub robotnicy — a jeśli się mówi o fabrycznym wyrobie butów, bielizny lub sukien, to tylko pod względem zręcznego angażowania wielkich kapitałów w produkcyę, podziału pracy i handlowego organizowania konfekcyi na wielką skalę.

Wprowadzenie nowych, organizacyjnych czynników w zakres tych rękodzieł, wywołało jednak nową zmianę, a raczej powrót do dawnej formy produkcyi, która daje do myślenia.

Wszędzie tu na czoło produkcyi rękodzielniczej wysuwa się przedsiębiorca, nakładca, konfekcyonista, który w ręku swym produkcyę wielu rękodzielników centralizuje, a skutkiem tego topnieje coraz bardziej ilość samodzielnych majstrów, będących w bezpośrednim stosunku z odbiorcą, i wzrasta szybko ilość majstrów od sztuki (*Stückmeister*) i osiadłej czeladzi (*Sitzgesellen*), którzy tylko dla pośrednika, dla przedsiębiorcy pracują.

Co więcej, praca rękodzielnicza wraca tu do prastarej formy przemysłu domowego, (*Heimarbeit*), gdzie cała rodzina z domownikami wyrobem pewnego gatunku stale się zajmuje, z tą wszakże różnicą, że nie stara się sama o to, aby pozbywać swój wyrób sąsiadom lub obcym na jarmarkach, lecz pracuje na zamówienie i z materyałów, których jej przedsiębiorca dostarcza.

Wielce charakterystycznym obrazem takiej produkcyi jest n. p. krawiectwo w Prościejowie i okolicy, gdzie robotnicy rodzinami całemi zaspokajają niemal połowę całej konfekcyjnej produkcyi odzieży w Austryi, której wartość rocznie na 7 milionów zł. oceniają.

Nie ma tu zatem właściwej konkurencyi z fabrykami — nie ma obawy upadku rzemiosła pod naciskiem maszyn — bo wszelkie maszyny stają się tylko pomocniczemi narzędziami w ręku robotnika, ułatwiającemi pracę i wpływającemi na potanienie wyrobu. Złe tkwi gdzieindziej, a mianowicie w kapitalistycznym wyzysku robotnika i w konkurowaniu robotników na zniżkę płacy — które w urządzeniach prawnych i społecznych powinny znaleźć środek zaradczy i pomoc chroniącą robotnika od nędzy.

W innem znów cokolwiek świetle przedstawiają się takie rzemiosła, jak ślusarstwo i kowalstwo. Tu pewne działy produkcyi przeniosły się stale do maszyn i fabryk — inne natomiast pozostały przy właściwem rękodziele i mają wszelkie warunki korzystnego rozwoju, szczególniej przy posiłkowaniu się siłą maszyn pomocniczych i w kierunku produkcyi artystycznej.

Tak np. ślusarstwo w Gracu postradało, na rzecz fabryk, wyrób części składowych zamków i zwyczajnych okuć — nożownicy wyrób tanich noży i nożyczek — pilnikarze są przez wyrób fabrycznych pilników zagrożeni — gwoździarze nie mają racyi bytu wobec potężnej fabrykacyi gwoździ maszynowych, nawet ostrogi, które dawniej ręcznie wyrabiano, są dziś wyciskane fabrycznie, toż samo łopaty, motyki, lemiesze itp. wykuwa już kuźnica fabryczna. Skutkiem tego topnieje ilość majstrów, szczególniej średniej siły, pracujących z kilkoma pomocnikami, a praca grupuje się albo po małych bardzo pracowniach, gdzie majster sam z pomocą jednego lub dwóch uczniów, w ściśle specyalnym zakresie dla wielkiego składu pracuje — albo w pracowniach większych, liczących 20 do 40 czeladzi, rozporządzających większymi kapitałami, a obejmującymi większe zamówienia, jak np. okucia dla całych domów, przy stosownem posiłkowaniu się gotowymi wyrobami fabrycznymi. Nastąpiło tedy inne zgrupowanie się pracy w rzemiośle, lecz nie zanik tegoż — i sprawozdawca, dr. Otto Zwiedineck-Südenhorst twierdzi, że większość pracowni ślusarskich ma zabezpieczoną egzystencyę ekonomiczną, a widoków ślusarstwa na przyszłość, choć nie mogą być uważane za bardzo świetne, nie należy przecież uważać za beznadziejne“.

W ogóle z rozpatrzenia się w sprawozdaniach książki, o której mówimy, wynika, że w Austryi nie można uważać rzemiosł za zupełnie podkopane i nie mające dalszej racyi bytu wskutek mocno rozwiniętej produkcyi fabrycznej i że powodów złego stanu rękodzieł należy szukać gdzieindziej. W warunkach pracy rękodzielniczej są dziś w ogóle inne punkta ciężkości, wskutek rozwoju technicznego i ekonomicznego, przesuwa się ona na inne pola, całkiem nowe, których ustawy przemysłowe dotychczas nie znały. Austryacka ustawa przemysłowa wraz z swemi nowelami nietylko nie zagradza drogi powstawaniu wielkich konfekcyj i przedsiębiorstw rękodzielniczych, oraz nowej formy przemysłu domowego, lecz nawet im ułatwia zadanie, nie nakładając na nie tych ograniczeń, co na przemysł rękodzielniczy. Dziś nastąpiło tedy pewne wybujanie, które znów wymaga przeciwnych wpływów ze strony ustawodawstwa, aby doprowadzić produkcyę rękodzielniczą do równowagi, a wyzyskowi kapitalistycznemu położyć pewne tamy.

Jakieby to były środki i zarządzenia — nie możemy się w to obecnie zapuszczać — to jednak pewna, że niektóre dawniejsze rękodzieła zniknęły wprawdzie wskutek rozwinięcia się wielkiego przemysłu, lecz, że powodem zastoju, chromania lub upadku wielu innych nie jest postęp techniczny i maszyny, na które niewykształcony rzemieślnik z nałogu narzeka, — lecz wogóle nowe grupowanie się pracy rękodzielniczej, której też nowemi postanowieniami w ustawie przemysłowej i akcyą państwa w pomoc przyjść potrzeba.

J. Starkel.

*) *Untersuchungen über die Lage des Handwerks in Oesterreich mit besonderer Rücksicht auf seine Konkurrenzfähigkeit gegenüber der Grossindustrie. Leipzig. Dunker et Humblot 1896.*

Ustawy margarynowe.

Ćwierć wieku zaledwie minęło od czasu pierwszych pomysłów wyrobu margaryny, znacznie zaś mniej od czasu rozpowszechnienia się tejże, a już dziś nabrała ona tak wielkiego znaczenia, że większość państw europejskich poświęca jej osobne ustawy w swoich kodeksach prawodawczych. Takie specyalne ustawy zajmowały się margaryną początkowo głównie jako produktem, mogącym być bardzo łatwo używanym do fałszowania masła i miały na celu zapobieżenie tym nadużyciom. Wprawdzie prawie wszystkie państwa zachodniej Europy posiadały już dawniej ogólne ustawy przeciw fałszowaniom — takie same, jakie u nas obecnie dopiero mają wejść w życie — które w każdym razie mogły być przeciw powyższym nadużyciom stosowane. Z czasem jednak technika tak ulepszyła wyrób margaryny, że rozpoznanie jej domieszek, zwłaszcza mniejszych, do masła stało się bardzo trudne. Oprócz tego zaczęto wyrabiać z pierwotnego produktu zwanego oleomargaryną, przez stosowną przeróbkę tegoż z niewielką ilością mleka lub śmietanki, masło sztuczne w wielkich ilościach, a w ostatnich czasach nawet i sztuczne sery tłuste z margaryny i mleka chudego (odtłuszczonego). Otóż te wyroby sztuczne nawet chemikom zawodowym sprawiały i sprawiają dotychczas wiele kłopotu, gdyż w istocie często są tak doskonałem naśladownictwem produktów naturalnych, że wyrównanie ich może być osiągnięte dopiero przez bardzo szczegółowe i uciążliwe badanie.

Takie właśnie przyczyny wywołały potrzebę ułatwienia kontroli handlu produktami nabiałowymi przez ostrzejsze wystąpienie przeciw zafałszowaniom tychże. Wspomniane specyalne ustawy miały to osiągnąć głównie przez zabronienie i ostre karanie wszelkiej sprzedaży tak podrabianego, jak i samego sztucznego masła, fałszywie deklarowanego, jako masło naturalne. Dozwalały one jednak bez żadnych ograniczeń na handel wyrobami sztucznymi pod ich właściwą nazwą.

I te zarządzenia, gdzie one były ściśle stosowane, t. j. połączone z ciągłem badaniem produktów targowych — okazały się zupełnie wystarczającemi i skutecznemi. Skonstatowano to powszechnie n. p. w Niemczech, gdzie specyalne prawo margarynowe istnieje od r. 1887. Tak n. p. w Berlinie jeszcze w r. 1888 i 1889 z całej liczby badanych prób masła okazała się połowa, t. j. 50% jako podrabiana, lub fałszywie deklarowana; zaś w r. 1894 spadł już ten procent do 4·3, a w r. 1895 wynosił tylko 2·5%.

Mimo to właśnie, przedewszystkiem w tych samych Niemczech, miał znowu w bieżącym roku parlament do czynienia z nowem przedłożeniem prawa margarynowego. Ale ta najnowsza kampania przeciw margarynie miała już całkiem odrębny charakter, mianowicie była ona wyrazem konkurencyi, jaką wyroby sztuczne sprawiają masłu naturalnemu. Wprawdzie sfery agrarne, na których żądanie właśnie projekt nowej ustawy został przedłożony, twierdziły uparcie, że chodzi tu również o ukrócenie zafałszowań; jednakże już ze samej treści projektu wynikało zupełnie wyraźnie, że właściwym jego celem było ograniczenie produkcyi margaryny.

Również w parlamentach wielu innych państw jak n. p. Francyi, Szwajcaryi, Holandyi, Norwegii były w ostatnich czasach na porządku dziennym podobne projekty, o takich samych charakterach. W ostatniej, pamiętnej sesyi parlamentu austryackiego wnieśli nasi posłowie Kozłowski i Piniński, również podobny projekt, podpisany przez całe prawie Koło polskie (40 posłów). Dlatego też sądzę, że nie będzie od rzeczy krótki pogląd na tę sprawę, będącą na czasie.

W istocie margaryna jest już dziś prawie powszechnie bardzo poważnym konkurentem masła naturalnego. Wprawdzie masło sztuczne nigdy nie jest zupełnie ściśle tem samem, co masło naturalne, ale pod najważniejszym względem wartości użytkowej tych produktów, mianowicie pod względem wartości pożywnej i strawności w niczem jedno drugiemu nie ustępuje, a zaś co do ceny, to sztuczne jest prawie dwa razy tańsze, niż naturalne. Nic dziwnego zatem, że w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy każdy stara się żyć jak najoszczędniej, konsumcya margaryny wzmaga się ciągle ogromnie, szczególniej w wielkich miastach. Nie mam pod ręką szczegółowych dat dotyczących konsumcyi margaryny. Ale pewne pojęcie, jak kolosalne postępy ona robi, mogą dać następujące cyfry, dotyczące produkcyi margaryny w Berlinie. Podczas gdy tam w 1887 r., 45 fabryk wyprodukowało 15 milionów klg margaryny, to w r. 1894 istniało już 73 fabryk o produkcyi rocznej 90 mil. klg. Rozumie się samo przez się, że te kolosalne postępy musiały pewien wpływ wywrzeć na ceny masła naturalnego. W sferach agrarnych zaczęły się pojawiać coraz liczniejsze skargi nad deprecyacyą produkcyi masła. Daremnie usiłowano zdyskredytować margarynę. Starano się rozpowszechniać mniemanie, że jest ona mniej strawną niż masło; jednakże liczne badania porównawcze wykazały, że zwykle co do strawności nie ma żadnej różnicy, a nie rzadko dobra margaryna jest strawniejsza, niż liche masło. Dalej podnoszono wielokrotnie zarzut, że margaryna może być pod względem zdrowotnym wprost niebezpieczną, gdyż może zawierać różne mikroorganizmy chorobotwórcze i ich produkta trujące, pochodzące z organizmów bydła chorego. Ten zarzut zdaje się być w istocie słusznym i to tembardziej, że do produkcyi margaryny może być zużytkowane mięso bydła padłego lub chorego, wykluczone właśnie ze względów sanitarnych od konsumcyi.

Nie należy jednak zapominać o tem, że i mleko zawsze zawiera wszelkie zarazki chorób organizmu krowiego — jak to wielokrotnie stwierdzono; że zatem i masło naturalne tak samo może być niebezpiecznem ze względów sanitarnych. I tu znowu liczne badania bakteryologiczne nietylko wykazały bezzasadność powyższego zarzutu, lecz owszem wyszły margarynie na korzyść, gdyż udowodniły, że przeciętnie bywa ona pod względem bakteryologicznym znacznie czystszą niż masło. I to jest rzeczą zupełnie naturalną. Ponieważ wyrób margaryny prowadzi się prawie zawsze na wielką skalę, więc łatwiej tu jest zachować należytą czystość, unikać zewnętrznych zanieczyszczeń, niż przy produkcyi masła, prowadzonej w przeważnej ilości na małą skalę. Zresztą taki sposób wyrobu margaryny — przez wytapianie tłuszczów i odprasowanie od części wykrystalizowanej — przyczynia się do pewnego stopnia do odczyszczenia z bakteryj.

A co się tyczy najpoważniejszego zarzutu, jakoby mięso wykluczone od konsumcyi było zużytkowywane przy wyrobie margaryny, to specyalne dochodzenia, zarządzone w tym kierunku wykazały, że tu również takie mięso się wyklucza, zwłaszcza, iż może być zawsze zużytkowane do różnych innych produkcyj, nie wiele mniej korzystnych. Fabryki margaryny liczą się bowiem z tym względem, że tłuszcze z takiego mięsa bardzo łatwo i szybko ulegają zepsuciu i jełczeniu, przez co wpływałyby bardzo ujemnie na jakość wyrobu.

Gdy się tak zdyskredytowanie margaryny nie powiodło, zwróciły się przed kilku laty sfery agrarne niemieckie do swego rządu z wymaganiem ochrony produkcyi masła przed jej konkurentem przemysłowym, przyczem znowu jako główny motyw podniesione były za fałszowaniami względy sanitarne. Żądały jednak w tym celu już nietylko dalszego zaostrzenia kontroli, lecz radykalnego usunięcia możliwości nadużyć przez zakaz wyrobu masła sztucznego t. j. wszelkiego używania mleka lub śmietanki przy produkcyi margaryny, jakoteż przez nakaz obowiązkowego farbowania margaryny, tak, aby na pierwszy rzut oka była niepodobną do masła, i wreszcie przez zabronienie wszelkiej sprzedaży margaryny obok masła. Są to oczywiście wymagania, które, gdyby się stały prawomocne, musiałyby produkcyę margaryny bardzo silnie ograniczyć.

Wyczerpujące urzędowe badanie, zarządzone w tej sprawie, znowu wykazały bezzasadność powyższych zarzutów i wymagań.

W szczególności okazały one, że konsumcya margaryny nie wzmaga się drogą zafałszowań. Ludność biedniejsza, widząc korzyść w konsumcyi margaryny kupuje ją już dziś z całą świadomością, że to produkt słuszny, obok masła naturalnego. Zatem ograniczenie wyrobu masła sztucznego byłoby korzyścią dla agraryuszów, ale zarazem wielką niesprawiedliwością wobec najbiedniejszych klas ludności. Jako rzecz charakterystyczną należy tu nadmienić, że nawet niektóre powagi naukowe na polu mleczarstwa, do których sfery rolnicze zwróciły się z prośbą o orzeczenie w tej sprawie, oświadczyły się stanowczo przeciw ograniczeniu produkcyi masła sztucznego. Tak n. p. Soxhlet, zaliczający się do takich powag, odpowiedział na tego rodzaju wezwanie związkowi rolników bawarskich obszernym wywodem, wykazującym, że zniżka cen masła wcale nie jest skutkiem produkcyi margaryny lecz nadprodukcyi mleczarskiej, którą wywołał nadzwyczaj gwałtowny wzrost od produkcyi zbożowej, nieopłacającej się z powodu konkurencyi amerykańskiej i rosyjskiej, do produkcyi opasowej i mleczarskiej.

Opierając się na tych wynikach, rząd niemiecki w przedłożeniu swem nowej ustawy wrześniowej w r. 1895 tylko w bardzo skąpej mierze uwzględnił wymagania rolników. Projekt ten bowiem tylko zaostrzał kontrolę handlu, jakoteż samej produkcyi margaryny, ale nie zawierał żadnego z powyższych ograniczeń. Zaś przy obradach zdobyli agraryusze tylko to jedno ustępstwo, że w większych miastach (ponad 10.000 ludności) margaryna nie może być sprzedawaną obok masła.

Również w innych państwach doznały przesadne wymagania agraryuszów podobnej odprawy. Tak n. p. we Francyi jest od kilku lat projekt prawa margarynowego ciągle odsyłany do komisyi, gdyż parlament nie chce się zgodzić na farbowanie margaryny. W Norwegii a podobno też i w Rosyi, zamierzają tylko zaostrzyć kontrolę sanitarną do najwyższego stopnia, przez ustanowienie stałej, techniczno-sanitarnej kontroli we fabrykach margaryny.

Rzetelny przemysł margarynowy godzi się bardzo chętnie na wszelkie takie zarządzenie, zaostrzające kontrolę wyrobu i sprzedaży choćby najmocniej, zwłaszcza pod względem sanitarnym, byle tylko one nie ograniczały właściwej produkcyi. Przekonał się bowiem, że on na tem tylko zyskuje, gdyż konsumentowi dostarcza wtedy produktu o jakości zupełnie pewnej.

Co się zaś tyczy kwestyi zafałszowań masła, to z początkiem b. r. pojawił się nowy projekt, który ma na celu skuteczne zapobieżenie raz na zawsze wszelkim nadużyciom w tym kierunku. Projekt ten opiera się na obowiązkowem nadawaniu t. zw. „utajonego zabarwienia“ wszelkim produktom margarynowym. Byłby to sposób analogiczny do tego, jaki jest obecnie urzędowo używany dla scharakteryzowania spirytusu denaturowanego dla celów przemysłowych. Mianowicie do tego ostatniego dolaje się zawsze pewnego ciała zwanego fenolftaleiną w bardzo małej ilości, tak, że to ani nie wpływa na jakość spirytusu ani nie jest dla oka widocznem w zwyczajnych warunkach. Jednakże każda, choćby nadzwyczaj minimalna ilość tego ciała, przez dodanie jakiegokolwiek ługu do próbki tegoż, ujawnia się natychmiast silnem zabarwieniem czerwonem. W ten sposób może być wykryte każde niedozwolone użycie tego spirytusu do wódek, przeznaczonych dla konsumcyi.

Otóż już przed 10-ciu laty proponował wspomniany powyżej Soxhlet, aby w drodze urzędowej było wprowadzone także „utajone zabarwienie“ margarynowych produktów przez dodatek 1 – 2 gr. fenolftaleiny na każde 100 kg. margaryny, jednakże ta propozycya wtedy się nie przyjęła głównie z tej przyczyny, że wspomniane ciało w istocie nie najlepiej nadaje się do zamierzonego celu, gdyż pominąwszy inne wady, może być łatwo z produktów usunięte przez proste wymycie małą ilością spirytusu.

Obecnie pojawiły się dwa nieporównanie lepsze projekty tego rodzaju. Jeden z tychże polegałby na obowiązkowem dodawaniu do margaryny znaczniejszych ilości (co najmniej kilka procent) pewnego tłuszczu roślinnego, zwanego olejem sezamowym. Ten ostatni i tak bywa już dziś bardzo mało używany przy produkcyi margaryny, jako niby zafałszowanie tejże, rzecby można. Jest on jednak zupełnie dobrze strawny i nie szkodliwy, a mógłby być w każdym wypadku zafałszowań łatwo wykrytym przez pewną reakcyę chemiczną jemu tylko właściwą.

Drugi projekt zamierza osiągnąć utajone zabarwienie przez dodatek do każdych 100 kg. margaryny 1 lub 2 gr. pewnego ciała, noszącego trochę przydługą nazwę chemiczną „dimetylamidoazobenzol“. Ciało to okazało się pod wszelkimi względami dla zamierzonego celu bardzo stosownem, a obecność jego może być nadzwyczaj łatwo wykryta przez silne zabarwienie różowe, jakie daje z rozcieńczonym kwasem siarkowym lub innym mineralnym. Reakcya ta może być łatwo użytą nawet do wykazania margaryny już zużytkowanej do potraw. Wystarczy bowiem wyciągnąć tłuszcz z próbki potrawy za pomocą eteru lub benzyny i zakłócić ten wyciąg z rozcieńczonym kwasem siarkowym, przyczem w razie obecności margaryny musi się tenże zabarwić różowo.

Jedyną wadą owego długoimiennego ciała jest to, że ono należy do grupy barwników anilinowych, znanych powszechnie jako ciała trujące. Ale te maksymalne ilości tegoż, jakie mogą być w ogóle naraz przez człowieka spożyte przy powyżej podanym stosunku, są dla jego organizmu najzupełniej nieszkodliwe — co doświadczalnie stwierdzono.

Poprzednio wspomniany projekt wprawdzie nie ma żadnego odium trującego, ale jest o tyle gorszym od tego ostatniego projektu, że jego reakcya chemiczna kontrolna jest znacznie trudniejszą do przeprowadzenia, tak, że mogła by być wykonywaną tylko przez organa fachowe chemików zawodowych. Rząd niemiecki wziął obydwa przytoczone projekta pod rozwagę i podobno zdecydował się już, ze względów na ostatku przytoczonych na wprowadzenie drugiego projektu.

Tak się przedstawia sprawa praw margarynowych w zachodniej Europie.

Projekt Kozłowskiego i Pinińskiego przedłożony w Austryi — zawiera w sobie owe przesadne żądania agrarne, mające na celu ukrócenie fabrykacyi margaryny. Wprawdzie jest on o tyle zmoderowany, że nie wymaga wzbronienia produkcyi masła sztucznego, ale stara się jej stawiać silne przeszkody przez obowiązkowe farbowanie produktów sztucznych, odróżniające je na pierwszy rzut oka od masła naturalnego, jakoteż przez zupełne odgraniczenie handlu tymi produktami. Ze znanych przyczyn projekt ten nie przyszedł pod obrady; nie wiadomo zatem, jakby się na tę sprawę zapatrywał cały nasz parlament. Można być jednak pewnym, że chociaż mamy w nim przewagę agraryuszów, te przesadne żądania również doznałyby odprawy, gdyż w takich sprawach, jak się to wielokrotnie okazało, nasz parlament najczęściej idzie w ślady za Niemcami.

Jak z jednej strony u nas w Austryi wogóle, a zwłaszcza całkiem specyalnie w Galicyi, jest nadzwyczaj potrzebna kontrola handlu i produkcyi margaryny, bardziej niż gdzieindziej, tak z drugiej strony również więcej, niż gdzieindziej nie należałoby, a nawet ośmielę się twierdzić, że wobec panującej nędzy wprost nie wolno u nas ograniczać konsumcyi margararyny, a zatem i jej produkcyi w jakikolwiek sposób. Dlatego też dziwnem się musi wydawać to kruszenie kopii przez naszych agraryuszów o taką sprawę, która w zasadzie doznała już wszędzie należytej odprawy. Dziwnem to jest tem bardziej, że i produkcya margaryny ostatecznie opiera się przecież wyłącznie tylko na rolnictwie. Ale jeszcze dziwniejszym jest taki fakt, że „nasi przemysłowcy“ tego rodzaju, jak Kolischer, Götz, Byk — dołączają się do tej niewczesnej kampanii. Nasi posłowie zechcą zapewne bronić swego wniosku niezwykłem położeniem rolnictwa galicyjskiego, wymagającem na każdym kroku ratunku i poparcia. Nie powinni jednak zapominać, że i przemysł jest dla nas niezbędnym warunkiem bytu, a specyalnie w Galicyi więcej potrzebuje poparcia niż rolnictwo. Nasi przemysłowcy niewątpliwie daleko lepiej by się przysłużyli krajowi, a nawet śmiem twierdzić i naszemu rolnictwu, gdyby zamiast zapominać o obronie spraw przemysłowych — postarali się o założenie — właśnie bodaj jednej porządnej fabryki margaryny w Galicyi, aby ludność nie potrzebowała sprowadzać tego pogardzanego produktu z poza granic kraju — jak się to obecnie niestety dzieje — lub też psuć sobie żołądki nieprzerobionymi łojami.

A nasi agraryusze daleko lepiej strzegliby swych interesów, gdyby zamiast starać się o większe zyski za swe liche masło, kosztem przemysłu i kieszeni warstw najuboższych — wzięli się wreszcie raz u siebie w domu do poprawienia bodaj opinii tego biednego masła galicyjskiego, które z powodu swej nadzwyczajnej lichoty, bywa często na targach europejskich stawiane na równi z margaryną lub nawet i poniżej tejże, jak się to już nieraz zdarzało.

Ale o tem wartałoby osobno pomówić.

J. Tuleja.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.